NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 17. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, KWIECIEŃ 1930 R. ROK II.

Echa uroczystości Imienin pierwszego Marszałka Polski, Pana Józefa Piłsudskiego.

Dnia 16 marca r. b. obchodzono w Sośniach bardzo uroczyście Imieniny Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po ćwiczeniach Przysposobienia Wojskowego o godzinie 5-ej po południu uformował się pochód z orkiestrą na czele. W pochodzie brały udział: delegacja Związku Inwalidów ze sztandarem, pluton honorowy Straży Granicznej, większość członków Rady Gminnej, Przysposobienie Wojskowe, dzieci szkolne z Sośni i Surmina i wiele publiczności. Pochód skierował się na stację kolejową, gdzie odbyła się defilada, którą odebrał p. por. Skarplik i zastępca p. Starosty, p. asesor Lipiński. Następnie odbyła się w baraku Urzędu Emigracyjnego uroczysta Akademja, którą zagaił przewodniczący Związku Młodzieży Ludowej, p. Kubica, witając obecnych, w szczególności p. asesora Lipińskiego i p. por. Skarplika. Straż Graniczna odśpiewała „Pierwszą brygadę", a dwie dziewczynki szkolne zadeklamowały wiersze o „Wodzu", poczem chór szkolny pod batutą p. nauczyciela Dąbrowskiego odśpiewał pieśń „Wolność". Obszerny referat o życiu P. Marszałka i Jego zasługach dla Ojczyzny wygłosił miejscowy kierownik szkoły, p. Pfeifer. Odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono tę wzniosłą uroczystość. *Obecny.*

Listy do „Naszego Świata".

Działdowo.

Szanowna Redakcjo i kochani Czytelnicy!

Śpieszę podzielić się wiadomością, że dnia 11 b. m. odbyłyśmy wycieczkę do Kisin. Wycieczka ta pozostanie nam na długo w pamięci.

O godzinie 3-ej po południu, przy ślicznej pogodzie, wybraliśmy się: wszystkie kursistki z p. prof. Błachowskim. Droga była piękna. Taka cudna wiosna, taki zapach z pól... W Kisinach zwiedziłyśmy 200-morgowe gospodarstwo p. Wypycha, ojca jednej z naszych koleżanek. Oglądałyśmy inwentarz żywy i martwy. Gospodarstwo jest wzorowo prowadzone. Chociaż państwo Wypychowie wcale nie wiedzieli o naszem przybyciu — urządzili nam na prędce suty podwieczorek. Śpiewaliśmy wszyscy piękne pieśni. P. Wypych, po staromazursku gościnny, zaprosił nas na po świętach. Chętnie byśmy skorzystały z zaproszenia, bo miło nam było w tym gościnnym domu.

W powrotnej drodze zwiedziliśmy gospodarstwa rodziców naszych koleżanek: Redzanowskiej i Jabłońskiej. Wszędzie witano i żegnano nas bardzo serdecznie.

Jakie to miłe te nasze wycieczki! Takbym pragnęła, aby je częściej urządzano! Pan profesor obiecał nam, że po świętach wybierze się z nami kilka razy.

Cieszymy się bardzo.

Z poważaniem *Jedna z uczennic*
Kursów Rolniczo-Gospodarczych
w Działdowie.

Kot, który zawsze chodził własnemi drogami.

BAJKA.

I.

Działo się to przed bardzo dawnemi czasy, kiedy zwierzęta, obecnie oswojone, żyły jeszcze w stanie dzikim i chodziły po dzikich lasach samotnemi, dzikiemi ścieżynami. Ale najdzikszy ze wszystkich zwierząt był kot.

Naturalnie, że i człowiek był wtedy także dziki, ale spotkał kobietę' która wyszukała mu ładną jaskinię, wysypała wnętrze suchym, miałkim piaskiem, a w głębi roznieciła ogień, wejście zaś do jaskini zasłoniła skórą końską.

Tego dnia na kolację jedli już pieczeń z dzikiego barana, przyprawioną dzikim czosnkiem i dzikim pieprzem, dziką kaczkę z dzikim ryżem, dzikie czereśnie i dzikie owoce granatu.

A po kolacji mężczyzna położył się spać przy ognisku, a kobieta zaczęła czesać długie włosy i śpiewać.

Z wilgotnych lasów wybiegły dzikie zwierzęta i zdaleka patrzyły na ognisko, nie wiedząc, co to ma znaczyć. Ale dziki pies począł węszyć dzikim nosem, poczuł zapach pieczonej baraniny i rzekł:

— Muszę tam pójść i zobaczyć, bo zdaje mi się, że tam jest coś dobrego. Chodź, kocie, pójdziemy razem.

— Nie, nie! Jestem kotem, który zawsze chodzi własnemi drogami. Nie pójdę z tobą.

— Więc nigdy już nie będziemy przyjaciółmi—rzekł dziki pies i sam ruszył w stronę askini.

Ale zaledwie uszedł kilka kroków, kot mruknął do siebie:

— Wszystko mi jedno, kędy chodzę. Dlaczegoż nie miałbym pójść także ku jaskini, jeśli mi się spodoba?

I cichutko, na palcach, pomknął za psem i ukrył się w pobliżu jaskini, skąd wszystko mógł widzieć i słyszeć.

Dziki pies tymczasem podniósł łbem skórę końską, zawieszoną u wejścia do jaskini i począł węszyć przyjemny zapach pieczonej baraniny.

— Czego potrzebujesz, dzika istoto z dzikich lasów? — zapytała, spostrzegłszy go, kobieta.

— O moja nieprzyjaciółko, żono mojego nieprzyjaciela, jaki to zapach rozkoszny rozchodzi się po lasach?

Roześmiała się wesoło kobieta i rzuciła dzikiemu psu kość z pieczeni baraniej. Pies ogryzł kość, oblizał się pięciokrotnie i powiedział:

— O moja nieprzyjaciółko, żono mojego nieprzyjaciela, daj mi jeszcze jedną kość.

A kobieta odparła:

— Dzika istoto z dzikich lasów, pomagaj memu mężowi polować w ciągu dnia, strzeż w nocy naszej jaskini, a będziesz miał tyle kości z pieczeni, ile sam zechcesz.

A pies natychmiast wsunął się do wnętrza jaskini, położył łeb na kolanach kobiety i rzekł:

— O moja przyjaciółko, żono mego przyjaciela, będę z mężem twym polował w ciągu dnia, a w nocy będę strzegł waszej jaskini.

II.

— Ach, — szepnął kot, który podsłuchiwał, — ta kobieta jest bardzo mądra, ale pies jest bardzo głupi!

I pomknął w stronę dzikich lasów, i przechadzał się po dzikich ścieżkach, wywijając dzikim ogonem, ale nikomu o tem wszystkiem nie rzekł ani słowa.

A nazajutrz kobieta nazbierała sporo trawy, wysuszyła ją przy ogniu, że pachniała, jak świeże siano, i położyła u wejścia do jaskini.

A w dzikich lasach dziwiły się dzikie zwierzęta, co za rozkoszny zapach idzie od jaskini, a dziki koń tupnął dzikiem kopytem i powiedział do kota:

— Chodź, kocie, do jaskini, przekonamy się, co znaczy ten rozkoszny zapach

— Nie, nie! Jestem kotem, który zawsze chodzi własnemi drogami, — odpowiedział kot, ale cichutko ukrył się zaraz w pobliżu jaskini, skąd wszystko mógł widzieć i słyszeć.

I widział, jak dziki koń, dla garstki pachnącej trawy, pozwolił kobiecie włożyć na siebie chomąto. I widział potem, jak dzika krowa za tę pachnącą trawę oddawała piękne, białe, pachnące mleko.

— Ta kobieta jest bardzo mądra — myślał sobie kot — ale zwierzęta są bardzo głupie.

(Ciąg dalszy nastąpi). *R. Kipling*, pisarz angielski.

Rady praktyczne.

Użyteczność miodu. Dzieci, wycieńczone zbyt szybkim wzrostem, czują wielką potrzebę słodyczy. Tłumaczy się to tem, iż organizm ich wymaga pokarmu, przenikającego szybko i bezpośrednio do krwi, a to celem ożywienia funkcyj życiowych. Jednym z najlepszych środków odżywczych jest miód, który należy dawać dzieciom w dowolnej ilości.

Woda z solą jako środek przeciw zmęczeniu. W Anglji stosują wodę z solą jako środek znakomicie utrzymujący energję i usuwający zmęczenie. Doświadczenia tego dokonał dr. Neville Moss na robotnikach, pracujących przy wydobywaniu węgla w przeciętnej temperaturze 25 stopni gorąca. Dawał im do picia wodę, w której znajdowała się domieszka soli kuchennej w stosunku 1 łyżeczki na 1 litr wody. Skutki

były zadziwiające. Robotnicy nie czuli wcale zmęczenia, podczas, gdy ich koledzy, po dwugodzinnej, wytężającej pracy, musieli odpoczywać, a wieczorem odczuwali zupełne wycieńczenie. Woda z solą weszła w użycie w fabrykach angielskich tam, gdzie robotnicy muszą pracować przy wysokiej temperaturze gorąca. Stosują również w Anglji ten środek i podczas pracy w polu. Warto go spróbować podczas nadchodzących upałów, tembardziej, że jest nieszkodliwy i tani.



W PUSTYNI.

Obrazek ten przedstawia nam europejczyka, który odbywa wycieczkę na pustynię afrykańską. Siedzi on na wielbłądzie. Towarzyszą podróżnemu dwaj Arabowie: jeden jedzie na koniu, drugi kroczy obok. Obaj Arabowie odziani są w białe burnusy, rodzaj płaszczy. Na głowach noszą Arabowie białe zawoje czyli turbany.

Wielbłąd jest to zwierzę bardzo wytrzymałe na gorąco i brak wody, której w pustyni niema. Przy jego pomocy Arabowie przebywają ogromne przestrzenie, pokryte lotnym piaskiem. Dlatego też wielbłąda nazywają okrętem pustyni.

Kto pierwszy odgadnie?

ZAGADKI ŻARTOBLIWE.

1) Pierwsze — trzecie — pole, drugie — trzecie kole, drugie — czwarte — konie, trzecie — czwarte — lenie. Całość — bardzo łatwa, myśli wam nie zgmatwa.

2) Trzy zaimki razem złóż i powiedz: „skończony" już.

3) Dwie zgłoski tłucz z całej mocy, a rzemieślnik wnet wyskoczy.

SZARADA.

Pierwszy—drugi—to niedługi wyraz— w kuchni zwyczajna przyprawa.
Tam na łące, kędy bujna trawa,
pierwszy—trzeci—hasa, leci... Wszystek—to sławny w świecie uczony
— astronom, na polskiej ziemi zrodzony.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 16 „Nasz Świat": 1) ryba, 2) czapla, 3) trepy, 4) kolacja, 5) waza, 6) czapka, 7) Zenon, 8) nas, 9) małpa, 10) parowozy, 11) kulawy, 12) miś, 13) Tadeusz, 14) Argentyna. Trafne rozwiązanie nadesłała Bożenka Sukertówna z Warszawy.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.